Rok IV. Piątek dnia 21 Lipca 1922 roku. №. 163.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz odnoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 20 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Odmowa p. Naczelnika Państwa.

Marszałek Sejmu odmawia przyjęcia do wiadomości decyzji N. Państwa!

Żąda, by Naczelnik Państwa podał się do dymisji.

Telegramy własne „Kurjera Częstochowskiego".

WARSZAWA, 20.7.

Desygnowany Prezydent Ministrów Wojciech Korfanty udał się we środę o godz. 12 m. 5 do Belwederu, by przedstawić do podpisu listę członków rządu.

Gdy p. Korfanty wręczył p. Naczelnikowi Państwa listę gabinetu, p. Naczelnik Państwa odezwał się:

— Nie mam nic przeciwko pańskiej osobie, ale sprzeciwiam się całemu systemowi. Złożyłem już przecież takie oświadczenie w liście do p. Marszałka. Niech się pan z tą sprawą zwróci do swoich mocodawców.

Pos. Korfanty zapytał:

— A więc do Komisji Głównej?

Naczelnik Państwa odpowiedział:

— Ja nie wiem, czy do Marszałka, czy do Sejmu...

Wówczas p. Korfanty oświadczył:

— W takim razie, wykonywając akt prawno-państwowy, przedkładam i pozostawiam listę gabinetu p. Naczelnikowi Państwa.

P. Naczelnik Państwa odpowiedział:

— Wyciągnę z tego konsekwencje.

— Kiedy?—zapytał pos. Korfanty.

Na to pytanie p. Naczelnik Państwa nie udzielił żadnej odpowiedzi.

———

Stanowisko p. Naczelnika Państwa oznacza, **że zdecydował się on zejść ze stanowiska zgodnego z prawem.** Z chwilą, gdy p. Naczelnik Państwa zrzekł się inicjatywy, a Komisja główna większością głosów desygnowała p. Korfantego na Prezydenta ministrów, **obowiązkiem konstytucyjnym p. Nacz. Państwa,** wypływającym z uchwały z dn. 16 czerwca 1922 r., **było nominację gabinetu p. Korfantego podpisać.**

WARSZAWA, 20.7. — O godz. w pół do 2-ej przybył do Sejmu naczelnik kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa pan Car i przedstawił marszałkowi notatkę, nie podpisaną przez nikogo, nie opatrzoną żadną pieczątką, w której kancelarja komunikowała, iż Naczelnik Państwa odmówił podpisu listy gabinetu posła Korfantego, opierając się na poprzednio już zakomunikowanej marszałkowi Sejmu woli nieuznawania uchwał sejmowych z 10 czerwca i powstałej na ich tle Komisji głównej.

Jednocześnie Naczelnik Państwa w sposób nie jasny potwierdził w tym komunikacie swą zapowiedź złożenia urzędu.

Pan marszałek zapytał naprzód pana Cara, czy Naczelnik Państwa podał się do dymisji. Pan Car zaprzeczył. Wówczas pan marszałek oświadczył, że komunikatu nie może przyjąć do wiadomości, **ponieważ Naczelnik Państwa, jako najwyższy wykonawca uchwał sejmowych jest zobowiązany do podpisania nominacji gabinetu Korfantego, a jeżeli tego nie chce uczynić, to winien natychmiast złożyć swój urząd.**

Pan marszałek zaznaczył, że Naczelnik Państwa zrezygnował z prawa, przysługującego mu przez uchwałę sejmową do wskazywania kandydata na premjera i oświadczył o tem urzędownie. Uchwała sejmowa została powzięta na skutek jego życzenia i dlatego winien on bezwzględnie albo podpisać nominację, albo podać się do dymisji.

Pan marszałek Sejmu ustawodawczego, jako reprezentant Sejmu i woli jego, **musi odmówić przyjęcia do wiadomości odmowy Naczelnika Państwa podpisania nominacji gabinetu Korfantego,** dopóki nie ma o tem urzędowej wiadomości od Naczelnika Państwa, że składa swój urząd do dyspozycji jedynej władzy, od której jest zależny t. j. od Sejmu ustawodawczego.

Pan Car, widocznie zmieszany, odpowiedział panu marszałkowi, że zdaniem otoczenia Naczelnika Państwa, pan Piłsudski nie powinien składać urzędu tego, ponieważ uchwały sejmowe z dn. 16-go czerwca nie są dostatecznie jasne, ani właściwie wykonywane. Przyrzekł jednak, że zakomunikuje opinję marszałka Sejmu Naczelnikowi Państwa.

WARSZAWA, 20.5. Natychmiast po otrzymaniu od posła Korfantego wiadomości o odmowie Naczelnika Państwa, kluby stronnictw umiarkowanych odbyły naradę, na której jednomyślnie i solidarnie oświadczyły się za przeniesieniem sporu między Nacz. Państwa a posłem Korfantym i większością sejmową na grunt parlamentarny, t. zn. wysunięciem tej sprawy na najbliższe posiedzenie sejmowe.

Wbrew wszelkim pogłoskom prasy lewicowej, Klub pracy konstytucyjnej rozumie doskonale powagę chwili i konieczność opowiedzenia się za obroną prawa konstytucji, ładu i porządku społecznego, wbrew wszelkim czynnikom, które pragną przez podrywanie dotychczasowych stosunków i norm prawnych wprowadzić w społeczeństwo zamęt i upadek wszelkiego autorytetu.

Powtórna konferencja wieczorna przywódców klubów stronnictw umiarkowanych, potwierdziła dotychczasowe jednolite stanowisko stronnictw narodowych i zaprzeczyła wszelkim umyślnie rozpuszczanym pogłoskom o rozłamie wśród tych ugrupowań.

Wiadomości polityczne.

Wielbiciele o uwielbianym.

Pewien odłam wielbicieli obecnego Naczelnika Państwa wystąpił w „Kurjerze Poniedziałkowym" z ostrą krytyką najbliższego otoczenia p. Naczelnika, któremu to otoczeniu przypisał wszystkie nierozważne kroki popełnione przez Belweder w czerwcu i lipcu r. b. Jakkolwiek pismo nawoływało nawet niedwuznacznie do zamachu stanu, to jednak przyznawało zarazem, że wypadki ostatnie podkopały mocno autorytet p. Piłsudskiego.

Zaznaczyć warto, że i inne pisma, wrogie większości sejmowej, podzielają ten pogląd. Oto np. niedawno powstały „Kurjer", redagowany przez p. Nowickiego na czele dwóch ostatnich numerów takie zamieszcza uwagi:

„Rozwaga wymaga, by obecny spór między stronnictwami w Sejmie zakończył się kompromisem, którego pragnie także p. Naczelnik Państwa, widząc coraz jaśniej, ile krzywdy wyrządził Polsce zbytecznem wywołaniem przesilenia gabinetowego przed siedmiu tygodniami.

Sprawcy obalenia gabinetu pana Ponikowskiego widzą teraz, że byli podobni do dzieci, bawiących się zapałkami w stodole i że rozpalony przez nich płomyk zmienia się teraz w pożar, który grozi katastrofą niesłychaną.

Po zamachu na Milleranda.

Sprawca zamachu na prezydenta Milleranda, anarchista Bouvet, badany, zeznał, iż strzelał z powziętem z góry postanowieniem zabicia nietylko Milleranda, lecz następnie i Poincarego. Bouvet oświadczył, iż przyjmuje na siebie odpowiedzialność za swój czyn.

Radjo. Prezydent Millerand przyjął wczoraj ambasadora włoskiego Sforzę i nuncjusza apostolskiego Cerettiego, którzy wyrazili mu gratulację z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa w związku z zamachem Bouveta.

Nowi ministrowie.

Głównym rysem znamiennym składu nowego Rządu jest to, że nowi ministrowie nie są ludźmi nowymi w kierowniczej służbie państwowej.

Obok prezydenta ministrów, pos. Wojciecha Korfantego, zajmują pp. Skirmunt, Michalski, gen. Sosnkowski i Strassburger stanowiska, na których już długo aż do ostatniego przesilenia prasowali.

Nowy minister spraw wewnętrznych p. Waygard, jeden z najwybitniejszych urzędników, prawnik, był ostatnio cywilnym wiceministrem w min. spraw wojskowych.

Ministerstwo oświaty obejmuje prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Emil Godlewski, znakomity uczony, który dał dowody wielkich zdolności administracyjnych i organizacyjnych, jako nadzwyczajny komisarz do walki z epidemjami, na którem to stanowisku zdobył sobie wielkie uznanie zagranicy.

Min. sprawiedliwości p. Kuczyński, jedna z powag świata prawniczego warszawskiego, był przez długi czas wiceministrem spraw wewnętrznych i opuścił to stanowisko dopiero wówczas, gdy ministrem został p. Downarowicz, z którym współpraca się nie układała.

P. inż. Wład. Kucharski, obejmujący obecnie roboty publiczne, był przez długi czas ministrem b. dzielnicy pruskiej.

P. Adolf Bniński, prezes Tow. Rolniczego w Poznaniu, jeden z najznakomitszych znawców rolnictwa, w najwyżej pod tym względem stojącej dzielnicy polskiej, powołany był na stanowisko ministra rolnictwa już w rządzie p. Ponikowskiego, na krótko przed wybuchem przesilenia.

Po raz pierwszy na stanowisku w Rządzie zjawia się tylko nowy minister zdrowia publicznego znany lekarz dr. Wł. Starkiewicz.

Tymczasowe kierownictwo min. kolei oraz min. poczt i telegrafów obejmują dwaj nastarsi urzędnicy w tych działach, a mianowanie ministra pracy nastąpi później, co jest rzeczą zwykłą przy zmianach Rządu, bo np. Rząd p. Śliwińskiego mianowany został bez obsadzenia narazie tek skarbu, oświaty oraz poczt i telegrafów.

Walka z „reakcją" w Radomsku.

Ucieszny wiec P. P. S., „Wyzwolenia" i N. P. R. przeciw Korfantemu.

(Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego").

Radomsk, 20 lipca.

Miasto nasze oddawna już nie miało, prócz zwykłego kina, rozrywek cyrkowych, komedjanckich, czarodziejskich lub tym podobnych. To też tłumnie pośpieszono na gorące wezwanie afisza „Do ludu pracującego", na mający się odbyć wielki wiec, zwołany przez „Wyzwolenie", PPS, i NPR, z racji „niebezpieczeństwa" przejścia rządów w ręce „wsteczników i czarnej reakcji" i w związku z „ustąpieniem Piłsudskiego".

Ponieważ widowisko było bezpłatne, więc każdy bez różnicy na narodowość, klasy i zawody, pomimo ulewnego deszczu, biegł do „kinemy" posłuchać „mówców" i popatrzeć na ich skoki i „prysiudy". Około godz. 6 zagaił wiec tow. Lenk, zapraszając do stołu prezydjalnego tow. Sarankiewicza, wice-burmistrza tutejszego grodu, na co audytorjum całe odpowiedziało grobowem milczeniem, które p. S. przyjął za jednomyślną zgodę i przez wdzięczność za ten zaszczyt, udzielił głosu zapraszającemu go tow. Lenkowi. Tutaj dopiero rozpoczęły się „cięgi" dla Dmowskiego, Grabskich, Michalskiego, Korfantego i całej „czarnej reakcji", a uwielbianie Daszyńskich, Moraczewskich, Śliwińskiego z całą kliką, że aż się to sprzykrzyło słuchaczom i zaczęli żądać zmiany „pytji", lecz przewodniczący pozwolił mu się wygadać do zmęczenia.

Drugi „programowy orator" z „Wyzwolenia" obyw. Gawęcki—nomen omen—opowiadał to samo, co i p. Lenk, przypomniał nadto, jak poseł Putek na rozprawach w Sejmie „dostał w pysk" od kolegi socjalisty, ale to wszystko „dla dobra Ojczyzny". Trzeci z kolei mówił „kolega" Jędrzejczyk z NPR-u i swymi wywodami wzbudził nad sobą politowanie wśród słuchaczów. To też „po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach" zamilkł, w ostatnim momencie pokazawszy, jak i wszyscy jego przedmówcy, język Korfantemu.

Dla zadokumentowania, że wszystkie wyżej wymienione partje stanowią rdzeń i siłę Rzeczypospolitej, wyskoczył jak „Filip z Konopi" mec. Więckowski i „skarcił" endecję za jej „niedołęstwo" polityczne, a podniósł „zasługi" Lewicy. Prócz niezadowolenia b. licznego grona

(połowy z górą) słuchaczy, wiele było i humoru na sali, niektórzy widzowie pragnęli, aby „przedstawienie" ciągnęło się długo, boć przyjemniej jest siedzieć pod dachem, niż moknąć pod ścianami magistratu. Miało prezydjum wprawdzie jeszcze dwuch „artystów", lecz tych zarezerwowało sobie dla odpierania „ataków" „endecji", która w osobach pp. Ligęzy i Kotuszewskiego rzeczowo przedstawiła obecną sytuację przesilenia gabinetowego i wskazała winowajców; podnosząc jednocześnie zasługi naszych mężów stanu w odbudowie Ojczyzny. Gromkie oklaski i „Niech żyje Korfanty" grzmiały prawie na wszystkich ławach.

Nie podobało się to organizatorom wiecu, przeto wysunęli na scenę tow. Jaworskiego, który, nie będąc obdarzony w najmniejszym stopniu wymową, bardzo „pięknie" wypręża się, nagina, skacze, gestykuluje i wrzeszczy, gdyż do niedawna wykrzykiwał „Kurjer Codzienny!", „B-o-c-i-a-n!", to też mowa jego, połączona z mimiką, serdecznie ubawiła wszystkie stany, klasy i zawody.

Ostatnim artystą tej gry był tow. Luft, który zaraz na wstępie uczepił się językiem i zębami sutanny pewnego księdza i byłby się dłużej trzymał, gdyby ktoś z galerji nie krzyknął: „A czemu się nie chwycisz rabina, ty, wychrzto?", więc też księżyna w tej chwili poszedł w zapomnienie.

Wreszcie przewodniczący odczytał rezolucję, złożona z 3-ch czy 4-ch punktów, a mianowicie: wyrażamy... protestujemy... i oświadczywszy prędko, że takowa przyjęta (przez kogo? chyba tylko przez prezydjum, bo do obecnych na sali z zapytaniem, czy uchwalają, przewodniczący się nie zwrócił, prawdopobnie w obawie, że zostanie odrzucona. Przyp. autora), wiec rozwiązał, a wtedy garść obecnych socjalistów, nie bacząc na to, że zabawa była zbiorowa, zanuciła ochrypłym głosem „Czerwonego". Obrażony tem słusznie postąpił poczciwy ob. Nowicki z enpeeru, że kropnął na znak oburzenia swą nową czapką o podłogę sceny i tem zmusił tow. Sarankiewicza do wezwania amatorów śpiewu, aby zamilkli.

O godz. 8 wszyscy uczestnicy opuścili salę. Jeżeli w przyszłości będzie się zanosiło na podobną szopkę, nie omieszkam o tem „Kurjera", zawiadomić.

Niepoprawny.

Ciekawe wiadomości.

— Zarząd finansowy Watykanu ustalił deficyt w wysokości około 8 miljonów lirów, który nastąpił wskutek akcji zapomogowej papieża Benedykta XV-go podczas wojny. Obecny papież polecił zarządzić odpowiednie oszczędności.

— Minister sprawiedliwości Barthou został jednogłośnie obrany senatorem w departamencie Basses Pyrynees.

— Francuska „Liga obrony praw człowieka" rozsyła zaproszenia na kongres, mający się odbyć w czerwcu 1923 roku. Między innemi na kongresie omawiana będzie kwestja odpowiedzialności za wybuch wojny.

— Statek szkolny „Lwów" odjechał z Cherbourga do Gdańska 12 b. m.

— Spadł samolot kursujący na linji Strassburg—Paryż. Pilot i 4 ch pasażerów poniosło śmierć.

— W Alpach spadły śniegi. W okolicach Orleanu zdarzyły się wypadki przymrozków.

— Międzysojusznicza komisja kontrolna wystosowała pod adresem rządu niemieckiego protest z powodu zniknięcia w Szpandawie ważnych dokumentów, dotyczących zapasów broni niemieckiej.

Kronika.

Zmiany wśród duchowieństwa. Neoprezbyterzy: Ks. Fr. Gryglewicz w Praszce. ks. J. Krawiecki w Rozprzy, ks. W. Kubiś w Lututowie, ks. K. Szumacher w Krzepicach.

Na prefektury: ks. St. Jastrzębski, wikarjusz z Kamienicy Polskiej, w Bełchatowie; ks. W. Potrzebski, prefekt z Bełchatowa, w Częstochowie; ks. K Radziszewski, wikarjusz z Tuliszków, w Rakowie.

Przeniesieni proboszczowie: ks. E. Bentkowski z Ręczna do Skomlina, ks. Fr. Kalinowski ze Skomlina do Ręczna.

Wikarjusze: ks. Al. Bielawski z Sieradza do Borowna, ks. A. Fijałkowski z Iwanowic do Radomska, ks. Lipski z Borowna do Iwanowic, ks. St. Piwnicki z Praszki do Konina, ks. I. Radkowski z Radomska do Sieradza, ks. J. Zawadzki z Burzenina do Przystajni.

Poparcie rządu Korfantego.

W dniu dzisiejszym wystosowano z Częstochowy depeszę poniższą:

Prezes ministrów Korfanty.
Marszałek Trąmpczyński.

Pokładamy całą nadzieję i przyszłość kraju w rządzie Korfantego. Prosimy trwać na stanowisku i nie zrażać się utrudnieniami czynionymi przez wrogów Ojczyzny.

Stow. wł. nieruchomości i
Polski Klub Mieszczański.

Protest.

My niżej podpisani pracownicy biurowi Polskich Kolei Państwowych w Częstochowie, członkowie Zrzeszenia Pracowników Biurowych P. K. P. **kategorycznie protestujemy przeciw wystąpieniu Zarządu Głównego Związku Pracowników Biurowych** łącznie z innymi związkami zawodowymi w liczbie 12 z odezwą w dniu 17 lipca r. b. (patrz „Robotnik" nr 193 z dn. 18 lipca) w sprawach politycznych, do czego Zarząd Główny Z.P.B. nie był przez nas upoważniony **nie solidaryzujemy się z nim i wyrażamy z tego powodu najwyższe oburzenie.**

Podobne wystąpienia szkodzą sprawom zawodowym i sprzeciwiają się Statutowi, gdyż Zrzeszenie jest związkiem apolitycznym. Zwracamy się z apelem do kolegów pracowników umysłowych P. K. P. pójścia naszymi śladami i **publicznego napiętnowania Zarządu Głównego Z. P. B. za mieszanie się do spraw politycznych.**

(Następują liczne podpisy).

Osobiste. Znany w Częstochowie artysta-śpiewak, p. Kazimierz Worch, opuszcza na pewien czas Polskę, udając się na tournee artystyczne do Ameryki.

W sprawie poczty.

Obiecanki — cacanki.

Na poczcie ruch. Przy okienku „dla listów poleconych" nie ogonek, ale prawdziwy ogon, jak to dawniej bywało przy cukrze, chlebie lub mące. Ludzie tracą czas, gdyż czekają pół godziny a czasem i dłużej. Handel i przemysł w Częstochowie stale się rozwija, co powiększa ruch pocztowy. Dziwne się jednakże wydaje, dlaczego do chwili obecnej zarząd poczty nie otworzy drugiego okienka dla listów poleconych.

Również należałoby uregulować sprawę wpłacania i wypłacania przekazów pieniężnych. Odbywa się to dotychczas przy jednem okienku, gdzie również załatwiane są wpłaty na rzecz P.K.O.

W roku zeszłym bawił w Częstochowie p. M. Pajor, naczelnik wydziału przy Min. poczt i telegrafów. Obiecywał powiększenie, ba nawet otworzenie dwuch lub trzech filji, lecz dotychczas bezskutecznie.

Po zaprowadzeniu niektórych zmian wewnętrznych i wywieszeniu nowych szyldzików, dotychczas nie pomyślano o udogodnieniu dla publiczności.

W uznaniu zasług. Jak się dowiadujemy, PPS w Częstochowie zamierza przy nadchodzących wyborach do Sejmu wysunąć kandydaturę posła Piekarskiego. Istotnie poseł Piekarski „za wierną służbę" wywrotowcom powinien otrzymać jakąś nagrodę. Jednak pan poseł Piekarski zrobiłby najlepiej, gdyby wogóle działalność polityczną porzucił, bowiem każdy dzień kompromituje go coraz bardziej.

Język w urzędach. Jedno z biur otrzymało z Małopolski pismo treści następującej: „Przedkładam napowrót z prośbą o udzielenie zarówno decyzji na sprawozdanie z d... Nr...,

PODPALACZKA.

5.

Wdowa weszła na dziedziniec wraz z dzieckiem, Jakób za nią. Jakaś kobieta wyszedłszy ze stancyjki znajdującej się przy bramie wyrzekła:

— A! otóż powracasz nareszcie pani Fortier, biegnę do warsztatu, aby nie postrzeżono mej nieobecności przy robocie.

— Idź, idź dobra Wiktorjo, dziękuję ci za twą uczynność.

— Nie ma za co, pani Fortier, odparła robotnica, biegnąc w stronę fabryki.

Jakób Garaud ucałował Jurasia. Joanna otworzywszy drzwi drugiej stancyjki, umieściła tam na półkach wysoko przy ścianie naczynie z naftą mówiąc:

— Tak, tutaj dobrze; mój malec nie wywróci już blaszanki swawoląc.

— Strzeż się pani ognia, pamiętaj! — rzekł Jabób.

— O! bądź pan spokojny.

— Budynki te są lekko stawiane, wszędzie drewniane przegrodzenia. Jedna iskra wystarczyłaby by to spłonęło jak garść słomy.

Nie obawiał się pan, panie Garaud, — odpowiedziała zamykając drzwi stancyjki.

Jakób podał jej rękę, ona zaś zawahała się by ją ująć.

— Czy pani gniewa się na mnie? — zapytał.

— Bynajmniej — odpowiedziała, — proszę jednak pana...

Garaud jej przerwał.

— O! nie będę pani mówił już więcej o tem, czego słyszeć nie chcesz — nie zapominaj jednak, iż pozostawiłaś, mi nadzieję... Nadzieja ta silnym mnie uczyni. Nadejdzie dzień, w którym będę mógł powiedzieć: „Nietylko miłość tobie przynoszę, ale majątek dla ciebie i dla twoich dzieci". W tym dniu pozwolisz nazwać siebie panią Garaud?

— Dla moich dzieci — być może — wyszepnęła Joanna.

— Nie żądam więcej... jestem zawodowolony. Podaj mi pani rękę.

To mówiąc uścisnął ją w swojej i oddalił się zwolna. Nadzorca fabryki był człowiekiem w wieku około lat trzydzieści, dorodnym mężczyzną, kształtnie zbudowanym. — Rysom twarzy jego wszelako brakło wyrazu szlachetności. — Spojrzenie wyrażało inteligencję, lecz i nieszczerość zarazem. Niższa gruba warga ust, oznajmiała w nim zmysłowość i gwałtowność. Gęste włosy krótko przycięte, barwy rudawej, nadawały jego obliczu wyraz surowy i okrutny zarazem. Garaud był mechanikiem nader zręcznym, pracowitym, pilnym w robocie. Pan Labroue przywiązał się na serjo do niego. Od lat sześciu zarządzał on fabrryką jako majster nadzorca. Właściciel, który był wynalazcą i przemysłowcem zarazem, nie pogardzał w niektórych razach jego radami i znajdował je do dobremi. — Jakób posiadał dużo praktycznych pomysłów. Przy niewielkim kapitale mógłby był dojść do znakomitych rezultatów. Nieszczęściem brakowało mu tego — znał on dobrze swoje zdolności, i aby je rozwinąć, poświęcał noce niejednokrotnie czytaniu dzieł specjalnych. Gorączkowe marzenia ambisji nim owładały. Mówił sobie, iż nie będzie tak marniał przez całe swe życie, iż się otworzy sposobność prędzej lub później, gdzie rozwinie własne swe skrzydła by zająć wysoko miejsce... przy słońcu!!

IV.

Jakób Garaud posiadał temperament człowieka żądnego rozkoszy, naturę pragnącą jeśli nie zbytku, jakiego nie znał, to zadowolenia potrzeb materjalnych. — Pragnął zostać bogatym — bogatym za jakąkolwiek bądź cenę. — Podkreślamy te słowa, ponieważ sumienie Jakóba było zbyt elastycznem, aby uważać miał na środki zdobycia sobie majątku.

Mówiąc Joannie, że ją kocha, że pragnie ją zaślubić, nie kłamał. — Uczuwał w rzeczy samej dla wdowy po Piotrze Fortier namiętność głęboką, gwałtowną, jedną z tych żądz, jakie nie cofają się przed niczem, gdy chodzi o dopięcie celu, lecz które gasną prędko z osiągnięciem tegoż.

Ostatnie słowa Joanny zbudziły w jego duszy radość niezrównaną.

— Oswaja się zwolna! — wyszepnął. — Uczyniłem dziś naprzód krok wielki. Zamiast powiedzieć „nie" jak zwykle, odpowiedziała „być może". Skoro zabrzęknę jej nad uszami złotem, przełamię resztę oporu. Ta kobieta fatalnie zawróciła mi głowę. Nie mogę żyć bez niej... dostaje prawie szaleństwa. By dopiąć jednakże celu, bogatym być trzeba. — W jaki sposób zbogacić się tak prędko? — Ach! gdyby przyszedł mi na myśl jaki dobry, mechaniczny wynalazek, a obok tego, gdybym posiadał jakie kilka tysięcy w kieszeni, rzecz cała załatwiłby się dała.

Tak rozmawiając sam z sobą, zmierzał ku gabinetowi właściciela fabryki, pana Juljana Labroue, inżyniera. Gabinet ten znajdował się w sąsiedztwie biur rachunkowych i kasy, oraz przylegał do warsztatów modeli.

Joanna Fortier w tym czasie weszła do swojej stancyjki. Mieszkanie to odłączone od inny zabudowań, położonem było w głębi podwórza, po lewej stronie bramy, przeznaczonej do wjazdu dla wozów, obok drzwi bocznych, jakiemi wchodzili i wychodzili robotnicy.

Budynek ten składał się z facjatki i piętra. Na facjacie mieścił się pokój i kuchnia.

Schody w ślimak kręcone prowadziły na pierwsze piętro, zawierające dwa mieszkania, jedno z nich służyło Joannie za sypialnię, drugie na skład jej rzeczy. Skoro tylko weszła do swej stancyjki po rozstaniu się z Jakóbem, zabrała się do naprawiania bielizny przyniesionej przez praczkę.

(d. c. n.)

jak zwrócony równocześnie a załączony tamtejszy akt de fraes 5 maja 1922 nr. X“.

Oczywiście, że personel biura, które otrzymało w sposób powyższy zredagowane pismo, nie wiedziało, o co właściwie chodzi. Nad łamigłówką biurokratyczną długo się zastanawiano, na czem, oczywiście ucierpiały sprawy biurowe.

Nie rozumiemy, dlaczego dotychczas jest tolerowany zawiły i nie polski styl w biurach państwowych. Już chyby czas, aby urzędnicy polscy nauczyli się myśleć i mówić po polsku.

Z poczty. Na poczcie w Częstochowie przyjmowane są po godzinach urzędowych (od 8—11 wiecz.) „nadzwyczajne przesyłki polecone“ za specjalną dopłatą mk. 25.

Pasażerowie odjeżdżający ze stacji Poraj do Częstochowy, narzekają na wysoce nieodpowiednie zachowanie się p. H. pomocnika zawiadowcy stacji. Pan ten nie uznaje naprzykład istnienia poczekalni klasy 2-ej, czyniąc przy korzystaniu z niej pasażerom różne trudności. Może władze odpowiednie pouczą p. H. o jego obowiązkach.

Z „Lutni“, Zarząd Stow. „Lutni“ prosi członków orkiestry o przybycie do lokalu „Lutni“ w piątek, dn. 21 b. m. o godz. 8 wiecz.

Jej oczy. Wspaniały dramat obecnego sezonu p. t. „Jej oczy“ demostruje kino-teatr „Odeon“. Niezmiernie interesująca treść zaczerpnięta z życia wzbudza ogólne zaciekawienie. Obraz ten cieszył się w Warszawie w ciągu dłuższego czasu ogromnym powodzeniem. Publiczność częstochowska zapewne licznie będzie odwiedzała kino „Odeon“, gdyż faktycznie ujrzy film wykonany przez artystów pierwszorzędnych.

„Miłość i zazdrość“. (Rogaczom ku nauce) komedja Lecha Orwicza-Brodzińskiego (z portretem autora) wyszła z druku w drugiem wydaniu. Cena 200 mk.

Skład główny: księgarnia L Posłusznego w Bydgoszczy. Sprzedaż w księgarniach i na dworcach.

Aresztowanie waluciarza. Policja zatrzymała Szmchę Białogorskiego, zam. w Brzezinach za spekulację walutą zagraniczną. Aresztowanego wraz z protokułem przesłano do Sędziego śledczego II rewiru w Częstochowie.

Wypadek z bronią. Przywieziono do szpitala miejskiego mieszkańca wsi Grabowo, gm. Kruszа, Jana Witczaka, który wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią zranił się w dłoń.

Pijana Marchewka. Posterunek Pol. Państw. na stacji Częstochowa, zatrzymał znajdujących się w stanie nietrzeźwym Juljana Krawczyńskiego, zam. przy ul. Jasnej nr. 21 i Adama Marchewkę, zam. na Zawodziu przy ul. Złotej, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, wywoływali zbiegowisko uliczne.

Przywłaszczenie. Teodor Rybalczenko, zam. przy ul. Stradomskiej Nr. 26, zameldował, że w dniu 25/VI r. b. powierzył Teodorowi Olchowskiemu, zam. ostatnio przy ul. Kordeckiego w r. 1919, w celu sprzedaży 130 metrów różnego materjału, oraz 11 chustek na głowę, ogólnej wartości 90640 mk., które wyżej wymieniony przywłaszczająb sobie, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kradzież biżuterji. Kazimierz Marczak, bez stałego miejsca zamieszkania skradł Józefie Juszczyk, zam. przy ul Panny Marji nr. 9 podczas jej nieobecności w mieszkaniu, złotą obrączkę i jakiś pierścionek z małym Turkusem wartości 15,000 mk. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Bez dowodów osobistych. Posterunek pol. państw. na st. Częstochowa aresztował na stacji kolejowej Helenę Krakowską, nieposiadającą dowodów osobistych.

Spłoszeni złodzieje. Niewiadomi osobnicy dostawszy się za pomocą wyjęcia szyby do warsztatu Marji Sobieraj, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 65 usiłowali dokonać kradzieży narzędzi ślusarskich lecz widocznie spłoszeni zbiegli.

Aresztowanie. Aresztowano Józefa Liska, zam. w Truskolasach, gm. Panki, za kradzież portfelu z dokumentami i sumą mk. 1345 oraz 200 mk. niemieckich, będące własnością Władysława Liska, zam. w tejże wsi. Aresztowanego wraz z protokułem przesłano ro Sądu Pokoju w Krzepicach, portfel zaś z dowodami i pieniędzmi zwrócono poszkodowanemu.

Kradzieże. Z ogrodu przy Rynku Wieluńskim nr. 25, dokonano kradzieży kozy, wartości mk. 12000 na szkode Icka Makowskiego, zam. tamże.

Z mieszkania Wincentego Widuły, zam. przy ul. Starej nr. 3, skradziono garderobę męską, wartości mk. 200.000.

Biuro Sekretarjatu powiatowego Związku Ludowo-Narodow. otwarte we wtorkii piątki od godz. 11 r. do 1 pp. i od 6—7 wiecz., a w niedzielę i święta do godz. 9 i pół do 11 rano. (III Aleja nr 62 mieszkania 4).

Oświadczenie.

Niżej podpisany publicznie przyznaje się, że stawiane z jego strony zarzuty przeciw P. Juljanowi Bugajskiemu, kierownikowi kooperatywy „Jedność“ w Częstochowie za zupełnie niesłuszne i nieprawdziwe i wypływały jedynie z podszczuwania osób trzecich, niniejszem przeprasza P. J. Bugajskiego za wyrządzoną krzywdę i jako dobrowolną karę składa ofiarę tysiąc marek na bezdomne dzieci.

Andrzej Kostrzewski.

Częstochowa dn. 11 lipca 1922 roku.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wymienione poniżej stronnictwa polityczne narodowe i stowarzyszenia, oraz Związki na zebranie w sprawie przesilenia gabinetowego i omówienia akcji poparcia Rządu posła Wojciecha Korfantego.

Zebranie to odbędzie się **dziś, we czwartek, dn. 20 lipca w lokalu Stow. Kupców Polskich (Aleja III 54) o godz. 8 wieczorem.**

Prosimy koniecznie o wysłanie delegatów:

Chrz. Zw. Zawodowe. — „Ognisko Robotnicze“. — Chrz. Stronnictwo Pracy. — Zw. Lud. Nar. — Zjednoczenie Nar. — Klub Mieszczański. — Zjedn. Mieszczańskie. — Stow. Rzem.-Przem. — Stow. Kupców Polskich. — Polski Zw. Kolejarzy. — Stow. wł. nieruchomości.

Tymczasowa Komisja Organizacyjna.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Każdy ma na ustach wyrazy: „Spółdzielnia“, „Kooperatywa“! Dużo się u nas mówi o ruchu spółdzielczym. Zdołaliśmy się przekonać, ile on potrafi przynieść korzyści przy odpowiedniem kierownictwie. I jakkolwiek ruch ten nie jest tak dawny, to jednak widzimy przed nim wielką przyszłość. Ma on przecież zrzeszyć konsumentów dla własnego dobra, wprowadzić sprawiedliwość w życiu gospodarczem państwa, wreszcie—ma wyrwać handel z rąk tysięcy nieuczciwych pośredników, którym płacimy tak wielki haracz za dostarczenie towaru od producenta do nas konsumentów.

To też ludzie wiedzy, którzy naprawdę są przejęci ideą spółdzielczości, starają się pozyskać do tego ruchu jaknajwięcej zwolenników. Spotykamy się z tą propagandą zarówno w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, jak i na Uniwersytecie Warszawskim. Młodzież przeto z zapałem rzuciła się w tym kierunku i szukała praktyk wakacyjnych dla zapoznania się z tą dziedziną życia.

Tu jednak spotyka się zawód!

A jak się przedstawia propaganda u nas w Częstochowie?

Po przyjeździe z Warszawy zgłosiłem się do dyrektora Stow. Spoż. „Jedność“, które szczęśliwie ma już 30 filji, z prośbą o praktykę wakacyjną. Pan dyr. Bugajski praktyki mi nie odmówił, zaznaczył jednak, że, nie otrzymawszy kredytu na pensję dla praktykantów, pozwoli mi praktykować, lecz wynagrodzenia nie otrzymam. Jednocześnie zaś oświadczył, że „żadnych tajemnic mieć nie będzie i zapozna mnie z całą organizacją „Stow. Spożywców“.

Na wniosek p. dyr. Bugajskiego zgodziłem się, postanawiając pracować 3 godziny dziennie.

W pierwszych trzech dniach otrzymałem pracę na cały określony czas, czwartego dnia czas pracy skrócił się, piątego doszedł do półtorej godziny po jednogodzinnem oczekiwaniu, szóstego dnia zwróciłem się do p. dyr. Bugajskiego po jednogodzinnem oczekiwaniu z prośbą o pracę, lecz otrzymałem, niestety, odpowiedź: „nie mam czasu zająć się panem.

— Wspaniała praktyka! Przecież jednak „obiecuje się“ zapoznać praktykanta z działalnością „Stowarzyszenia Spożywców“.

Nie chcąc krytykować całkowitej działalności p. dyr. Bugajskiego, który wiele i owocnie działał w tym kierunku; —chciałem tylko poddać krytyce opinji ten fakt a jednocześnie ostrzec kolegów przed tego rodzaju „praktykami“.

Na zakończenie dodam p. dyr. Bugajskiemu, że my, młode pokojenie, chcąc odrodzić handel polski, bezwzględnie będziemy targać tego rodzaju pęta, któremi starają sie nas niektórzy omotać.

Feliks Borkowski.

słuch. Wyż. Szk. Handl. w W-wie.

Komunikat.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Op. n. Wych. w Częstochowie podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie będzie miał zapotrzebowanie na robotników do cukrowni we Francji.

Oprócz robotników niewykwalifikowanych byłoby potrzebnych około 200 specjalistów (palaczy, do filtrów, do piecców wapiennych). Wszyscy zainteresowani robotnicy mogą zgłaszać się w Urzędzie ul. Jasnogórska 24 a pokój Nr. 3 w godzinach urzędowych od 9-ej do 2-ej.

(—) E. Reimschüssel m p.
Kierownik Urzędu.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“